

Poszanowanie tradycji

Cztery lata temu obchodzili dziesięciolecie. Po latach milczenia najpierw nieoficjalnie, potem, po rejestracji w 1990 r., górnośląscy Niemcy ujawnili otwarcie swą obecność. Na ziemi, która - po wiekach słowiańskiego panowania - objęła w XVII w. austriacka, a po XVIII-wiecznych wojnach śląskich pruska, niemieczyzna. I można śmiało powiedzieć, że mimo przesiedleń, spowodowanych decyzjami „Wielkiej Trójki” po II wojnie światowej, szczególnie u starszych ludzi, którzy tu pozostali, tożsamość przetrwała. Tak jest i w Zabrze, gdzie w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Ludności Pochodzenia Niemieckiego działa osiem grup terenowych, skupiających prawie 3,5 tys. osób, w tym także z Rudy Śląskiej.

Od tego roku zabrzańskiemu oddziałowi przewodniczy pani Adelheid Skupinski, przez szereg lat poprzednich przewodnicząca grupy mniejszości niemieckiej w Mikulczycach, największego skupiska mniejszości w Deutsches Freundschaftskreis (DFK). - *Po prostu pracujemy* - uśmiecha się pani przewodnicząca. - *Najważniejszym celem jest pielęgnowanie naszego języka i kultury. Dlatego organizujemy comiesięczne spotkania, na których np. śpiewamy czy uczymy się nowych tekstów, przede wszystkim pieśni. Ale też można wypożyczyć książki z biblioteki, czy zwyczajnie porozmawiać w ojczyjstym mowie.*

W jednej Europie

Te 14 lat, które minęły od założenia DFK, zmieniły nie tylko podejście do mniejszości niemieckiej w Polsce, mimo incydentów na Opolszczyźnie. Zmieniła się także opcja w Niemczech. Górnośląscy Niemcy przyznają, że wcześniej opieka nad odradzającym się ruchem była większa. - *Ale też większe były potrzeby* - mówi pani Skupinski. - *Część uczestników Towarzystwa nie znała języka, więc potrzeba było pod ręczników i nauczycieli. Rząd niemiecki przysyłał też więcej gazet, żebyśmy na bieżąco poznawali życie naszych ziomków za Odrą. Teraz abonujemy tujejsze gazety w naszym języku, np. „Unser Oberschlesien”. Konsulat wrocławski zapewnia nam dotacje na utrzymanie biura oraz coroczną na wyjazdy letnie dla dzieci. Dotowane są też wycieczki dla seniorów.*

Ale największą dumą niemieckiej mniejszości jest konkurs śpiewaczy, który od lat przypomina i promuje twórczość jednego z największych romantycznych poetów niemieckich, Górnoślązaka Josepha von Eichendorffa. W tegorocznej edycji, za recytacje utworów pana na Lubowicach nagrodzone zostały cztery dziewczynki z Mikulczyc,

z grupy prowadzonej przez panią Sandrę Christ. I wszyscy są bardzo dumni. - *To, że młodzi garną się do nas, bardzo cieszy* - mówi pani Skupinski. Sama też pisze wiersze, w ubiegłym roku we Wrocławiu ukazał się tomik, będący wyborem z jej twórczości, zatytułowany „Gedichte, die das Leben schrieb” („Opowieść napisana przez życie”).



Tradycja i współczesność

Ale życie mniejszości, to nie tylko spotkania raz w miesiącu i pielęgnowanie tradycji kulturalnych. To także odkrywanie tradycji i piękna ziemi małej ojczyzny. Tej opiewanej od lat w pieśni „Oberschlesien ist mei Liebe Heimatland”. Stąd wycieczki do Tarnowskich Gór, albo w pobliżu Beskid Śląski, czy na Górę św. Anny. Do muzeów i kościołów, także i na czeskim Śląsku, gdzie również zamieszkują obywatele tej narodowości. W miejsca, gdzie ostatnie 200 lat niemieckiej obecności zostawiło swój wyraźny ślad, chociażby w architekturze. Dlatego np. posiadłości von Plessów zostały przez zabrzańskich członków DFK „rozpoznane” od Pszczyzny po Książ. Z tej samej przyczyny młodym przybliży się historię przemysłu wprowadzonego na Śląsk przez pruskiego ministra Fryderyka von Redena i jego współpracowników. Również przez wycieczki, np. do Kopalni Zabytkowej w Reptach, gdzie pięknie widać, jak pruska administracja rozwinęła starodawny, pierwszy w Europie górniczy ordunek,

nadany przez późnego Piasta, księcia Jana Dobrego. Z pożytkiem dla późniejszych pokoleń. Choć teraz, w dobie restrukturyzacji przemysłu i ten znany kolejnym pokoleniom Ślązaków świat odchodzi w przeszłość.

A dla nich, jak dla nas wszystkich, ważna jest terażniejszość i przyszłość. W tym roku np. udało się np. zorganizować letni wypoczynek w Glucholazach dla 40 dzieci z niemieckich rodzin. A w planach na nadchodzący czas jest kolejna wycieczka do Wisły i Ustronia, również dla seniorów. Najważniejsze jednak dla Niemców w Polsce są obchody związane z 10. rocznicą odsłonięcia pomnika Eichendorffa w Raciborzu, która przypada na 4 dzień września. Ten poeta, to nie tylko według metropolity opolskiego, arcybiskupa Alfonsa Nossola, najlepszy ambasador kultury niemieckiej i jej spuścizny na Śląsku. To także symbol, który jednoczy i przypomina najsilniejszą, ponadnarodową, górnośląską tradycję śpiewaczą.

Nie tylko mała ojczyzna

- *Nasze kontakty nie ograniczają się tylko do zamykania się we własnym gronie. Utrzymujemy ożywione kontakty z pozostałymi oddziałami DFK w Polsce. Wyjeżdżamy też do Niemiec, skąd również przyjeżdżają goście do nas. Na przykład w tym roku doniosłe znaczenie miała wizyta deputowanych do Bundestagu, z którymi spotkaliśmy się w Bibliotece Śląskiej. Z kolei prezydent Zabrze, dr Jerzy Gołubowicz zaprosił nas na wyjazd do Essen.*

Pani Adelheid skromnie opowiada o prezentacji swoich wierszy na tych spotkaniach. Jak mówi, swoje wiersze pisze sercem. Bo żeby trwać, serce jest potrzebne. I przywiązanie. Zdaniem pani przewodniczącej to ono właśnie przyciąga ludzi do korzeni i własnej tradycji. Pozwala też uwolnić się od resentymentów i obaw przed innymi, niż my. Pani Adelheid dobrze wie, o czym mówi, bo jej mężem był Polak zza Buga. Od 30 lat jest wdową. - *Moje małżeństwo z człowiekiem innej kultury i języka otworzyło mi oczy na tę sprawę* - mówi z przekonaniem. - *Na pewno było nam łatwiej, bo mój śp. mąż też utracił swoją małą ojczyznę przez politykę. Chociaż ja mogłam mieszkać i żyć w miejscu, w którym się urodziłam, mimo że znany mi z dzieciństwa świat rozpadł się na moich oczach. Ale jestem dumna, że tyłu z nas, mimo zmian na mapach, pozostało sobą. I może pokazać jak żyć w zgodzie z sobą i innymi.*

Iwona Walawender